

Zdzisław Krzemiński

Adwokatura polska w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1945)

Palestra 20/2(218), 1-18

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

Adwokatura polska w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1945)

Motto: *„Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najbardziej cierpieć.”*

(napis w Mauzoleum Walki i Męczeństwa w Warszawie)

I. PAMIĘTNY ROK 1939

1. Tę historię należy zacząć od roku 1939. Był to osobliwy rok. Cała Europa instynktownie czuła, że nadchodzą jakieś wydarzenia, które wstrząsną historią ludzkości. To uczucie było wyczuwalne także w Polsce. Niby oficjalnie wszystko było po „staremu”, ale był to spokój tylko pozorny.

Adwokatura żyła swoim życiem. Ukazujący się w każdym miesiącu miesięcznik „Palestra”, organ Rady Adwokackiej w Warszawie, informował czytelników o bieżących pracach samorządu. W numerze majowym znajdujemy obszerną informację o pracach przygotowawczych do Kongresu Międzynarodowego Związku Adwokatów, który miał się rozpocząć w dniu 11 września 1939 r. w Warszawie. Dowiadujemy się, że Polskie Biuro Podróży „Orbis” podjęło już właściwe kroki w celu uzyskania dla uczestników zniżek na kolejach polskich i zagranicznych oraz ulgowych wiz paszportowych. Dla omówienia szeregu kwestii związanych z tą imprezą przybył ma do Warszawy prezes Międzynarodowego Związku Adwokatów dr Roman Komarnicki, adwokat z Budapesztu. Miał to być kongres jubileuszowy, dziesiąty z kolei. Czyniono tedy wszystko, by wypadł jak najbardziej okazale. Podano nawet szczegółowy program Kongresu. Dowiadujemy się z niego, że między innymi miały być omawiane takie zagadnienia, jak kodeks etyki zawodowej (referent adw. J. Perietzeanu z Rumunii) czy działalność zawodowa adwokata poza granicami

kraju (referent adw. S. Janczewski z Warszawy). Przygotowania więc szły „pełną parą”.

W następnym, czerwcowym numerze tejże „Palestry” czytamy o wizycie delegacji adwokatów francuskich. Na czele delegacji stał dziekan paryski adw. J. Charpentier. Po zakończonej wizycie wysłał on do Warszawy list, w którym pisze, że dni spędzone w Warszawie pozostawia jak najmiłsze wspomnienia. Podkreśla, że wizyta ta przyczyni się znakomicie do zacieśnienia węzłów łączących nasze narody. Nikt zapewne nie zdawał sobie wtedy sprawy z tego, że już w najbliższych miesiącach ta przyjaźń między nami miała być wystawiona na wielką próbę.

Jednakże ten spokój bijący z kart „Palestry” był też tylko pozorny. Między wierszami można było wyczuć jakieś smutne cienie, które zapowiadały coś złowieszczonego. Co światlejsi zdawali sobie w pełni sprawę z tego, że wielkie chmury gromadzą się nad naszym krajem. Cień ich padał także na spokojne życie korporacyjne społeczności adwokackiej. Widowym tego znakiem było patriotyczne przemówienie wygłoszone przez dziekana adw. Leona Nowodworskiego do uczestników Zjazdu Młodych Prawników, jaki się wówczas odbywał. „Wasz Zjazd — mówił dziekan Nowodworski — ma szczególne znaczenie, odbywa się bowiem w doniosłej w skutki dla całej naszej przyszłości brzemiennej dobie wydarzeń, które już nie tylko młodzież prawniczą, nie tylko całe polskie prawo, ale cały w ogóle nasz Naród zespoliły w jednej myśli, w jednym duchu, lecz i w jednym czynie gotowości do odparcia z całą siłą i stanowczością wszelkich ataków czy zamierzeń, mogących zagrażać granicom naszego Państwa, żywotnym interesom naszej Ojczyzny, godności naszego Narodu”. Kończąc swe przemówienie, dziekan L. Nowodworski zauważył, że „mogą nadejść czasy, w których *silent leges*, w których w najliczniejszych szeregach prawnictwa naszego, mówiąc słowami Czackiego, »szabla będzie musiała zastąpić pióro prawnika, a tarcza księgę praw“.

Autor tych słów, człowiek wielkiego serca, szczerzy patriota, rozumiał, że nadciągającego nieuchronnie konfliktu nie da się uniknąć. Nie miał też wątpliwości, że w pierwszych szeregach obrońców Ojczyzny staną również adwokaci. I nie pomylił się. Wśród tych, którzy mieli stanąć do tej wielkiej próby, znalazł się także dziekan L. Nowodworski.

Ale nie uprzedzajmy faktów. Jest sierpień. W połowie miesiąca ukazał się podwójny numer (7—8) „Palestry”. W treści numeru jak zwykle tematyka adwokacka i ogólnoprawna. Wszystko w spokojnym tonie. Brak nawet jakiegokolwiek cienia hysterii. A przecież był to ostatni numer tamtej, przedwojennej „Palestry”.

2. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, choćby w wielkim skrócie, jak przedstawiał się system organizacyjny samorządu adwokackiego w chwili wybuchu drugiej wojny światowej.

Prawo o ustroju adwokatury z 1938 r. stanowiło, że w okręgu każdego sądu apelacyjnego istnieje izba adwokacka. Wobec tego, że wówczas było osiem sądów apelacyjnych, istniało tyleż izb adwokackich. Organami izb były: walne zgromadzenie, okręgowe rady adwokackie, sądy dyscyplinarne oraz komisje rewizyjne. Rady adwokackie działały w chwili wybuchu wojny w następujących miastach: Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wilnie. Dziekanami rad byli: w Katowicach adw. Karol Stach, w Krakowie adw. Stanisław Rowiński, w Lublinie adw. Roman Zaremba, we Lwowie adw. Jan Pieracki, w Poznaniu adw. Marian Koszewski, w Toruniu adw. Stefan Michałek, w Warszawie adw. Leon Nowodworski i w Wilnie adw. Wincenty Łuczyński.

Naczelną Radą Adwokacką, reprezentującą całą ówczesną adwokatwę, urzędowała w następującym składzie: prezes — Ludwik Domański, wiceprezesi — Bo-

lesław Bielawski, Ignacy Dziedzic (z Torunia), Tadeusz Janiszewski (ze Lwowa), Konstanty Terlikowski (z Wilna) i Wacław Salkowski (z Lublina), sekretarz — Jan Podkomorski, skarbnik — Jan Gadomski, zastępca sekretarza — Stefan Wójcicki, zastępca skarbnika — Ignacy Radlicki, pierwszy rzecznik dyscyplinarny — Michał Skoczyński, rzecznicy dyscyplinarni — S. Bagiński, S. Dembiński, I. Radlicki, K. Radzikowski, J. Szablowski, L. Tchórzewski, pozostali członkowie Rady — L. Berenson, J. Bross, S. Celichowski, S. Ćwikowski, J. B. Gołkontt, S. Janczewski, Z. Jasiński, Z. Jundziłł, W. Komorowski, K. Krotoski, F. Lerch, K. Lewicki, A. Morgolis, T. Miksiewicz, J. Morawski, J. Nowodworski, J. Nowotny, F. Paschalski, B. Pokorny, L. Pratkowski, E. Sommerstein, F. Stoch, D. Süsskind, M. Zawodny i W. Żytomierski. Prezesem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego był Jan Nowodworski. W skład Naczelnej Rady Adwokackiej wchodziło 42 adwokatów.

3. W dniu 1 września 1939 r. spiker Polskiego Radia powiedział: „A więc wojna! Z dniem dzisiejszym wszelkie inne sprawy i zagadnienia schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory. Wszliśmy w okres wojny. Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteście żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym: walka aż do zwycięstwa!”

Były to prorocze słowa. W tej wojnie nie było podziału na osoby cywilne i żołnierzy. Wszyscy byli żołnierzami wolności. Wszyscy musieli zapłacić straszliwą daninę.

Od pierwszych dni najazdu Niemcy pokazywali swe autentyczne oblicze. Bez osłonek. Zaczęła się okupacja. Taka, jakiej świat jeszcze nie widział.

Gubernatorem generalnym został prawnik Hans Frank. Postać ponura. To on w roku 1938, przemawiając do prawników, powiedział, że „oceny norm prawnych nie należy szukać w ustawach, lecz w życiu, w interesie, który wskazuje na to, co dla narodu i państwa jest wartością dodatnią, a co ujemną”. Ta wypowiedź nie wymaga komentarza. Prawo w ujęciu H. Franka to po prostu środek prowadzący do celu. Jeśli za cel uzna się wyniszczenie jakiegoś narodu, to prawo ma służyć posłusznie temu celowi. Tak rozumiane prawo staje się po prostu śmieciem. Tekst ustawy czy umowy międzynarodowej jest przy takim założeniu nic nie znaczącym zapisem. Można go deptać bezceremonialnie, jeśli tylko znajdzie się uzasadnienie dla istnienia określonego celu.

Dziś wiemy dokładnie, jakie były ówczesne cele niemieckie. Ponieważ naród polski znajdował się na drodze zaborczych planów wschodnich, więc należało Polaków wytępić. Do osiągnięcia tego celu miały służyć wszystkie środki. Między innymi także prawo. Hitlerowcy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że walka z tak wielkim narodem jak naród polski nie będzie łatwa. Wiedzieli także, że aby zniszczyć naród, trzeba przede wszystkim wyniszczyć inteligencję. To wyjaśnia, dlaczego uderzono w inteligencję. Adwokatura zaś stanowiła ważny element wśród inteligencji okresu międzywojennego. Nie będzie przesady, jeśli powiem, że była to jedna z ważniejszych grup inteligentkich. W skład adwokatury wchodziłi wybitni politycy, działacze społeczni, ludzie nauki, publicyści, wreszcie liczne rzesze praktyków, nie zasklepiających się tylko w pracy zawodowej, lecz wykazujących duże wyrobienie patriotyczne.

Faktem bezspornym jest, że adwokatura międzywojenna była zróżnicowana politycznie. Tak jak całe społeczeństwo. Ale ci sami ludzie, którzy potrafili wieść zaciekle spory między sobą na tle politycznym czy społecznym, byli jednolici wówczas, gdy padało słowo: Ojczyzna. Tu już nie było żadnych sporów, była tylko zgoda.

Mianowanie H. Franka gubernatorem generalnym było złą zapowiedzią. Prawnicy już go znali. Szczególnie adwokaci. Był on przecież „bohaterem” słynnego procesu,

jaki się odbył w roku 1929 w Opolu. Mówiąc konkretniej, chodziło o to, że w roku 1929 artyści polscy, wystawiający w sali ratuszowej w Opolu „Halkę” Moniuszki, zostali napadnięci przez hitlerowskie bojówki. Skutki napadu były tragiczne. Większość aktorek i aktorów polskich doznała ciężkich obrażeń ciała. Napaść ta, wymierzona przeciwko Polakom, odbiła się szerokim echem w całej Europie. Opinia światowa była tak dogłębnie poruszona bestialstwem hitlerowców, że władze niemieckie zdecydowały się wytoczyć sprawę karną przeciwko sprawcom napadu.

I oto jako obrońca krwawych bojówkarzy ustanowił się w sprawie adwokat Hans Frank, kierownik komórki prawnej NSDAP w Monachium. W obronie swej przedstawił on oskarżonych wręcz jako bohaterów narodowych. Wystawienie opery Moniuszki przez polskich artystów nazwał prowokacją ze strony Polaków.¹ Całe jego zachowanie się w czasie procesu, a w szczególności jego mowa obrończa, przepełnione były niesłychanym ładunkiem nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Nie muszę dodawać, że wymierzone bojówkarzom za ten haniebny czyn kary miały charakter symboliczny. To nie był proces, to była parodia. I właśnie ten Hans Frank mianowany został gubernatorem generalnym na okupowanych terenach polskich.

II. OKUPACJA

A. Samorząd

1. Samorząd adwokacki spełniał w tym czasie ważną rolę w życiu adwokatury polskiej. Skupiając w swych szeregach najlepszych i powszechnie szanowanych adwokatów, był rzeczywistym przedstawicielem środowiska adwokackiego. Samorząd ten przewodził adwokaturze i godnie bronił słusznych postulatów adwokatury. Był też ośrodkiem myśli patriotycznej.

W chwili wybuchu wojny prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej był, jak już zaznaczono wyżej, adw. Ludwik Domański. Człowiek o nieprzeciętnej wiedzy, autor licznych monografii i komentarzy. Jego komentarz pt. „Instytucje kodeksu zobowiązań” należał do podstawowych książek, którymi posługiwał się adwokat-cywilista. Ludwik Domański był członkiem Komisji Kodyfikacyjnej i współreferentem projektu kodeksu zobowiązań. Był to ponadto praktyk z prawdziwego zdarzenia. Wśród kolegów cieszył się zasłużonym autorytetem. Ceniono w nim nie tylko wiedzę i doświadczenie zawodowe, ale przede wszystkim charakter. Nie szedł nigdy na łatwizny i kompromisy. Był wzorem autentycznego działacza samorządowego. Takim zastała go wojna. Stał wówczas przed najtrudniejszym egzaminem w swym życiu. I nie zawiódł adwokatów, którzy wybrali go na to godne stanowisko.

Jest późna jesień 1939 r. Działania wojenne na terenie Polski skończone. W pierwszym numerze Dziennika Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów zostaje ogłoszone rozporządzenie z dnia 26 października 1939 r. o odbudowie administracji okupowanych polskich obszarów. Generalne Gubernatorstwo obejmuje okupowane przez wojsko niemieckie obszary, które nie zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Składa się ono początkowo z czterech dystryktów: krakowskiego, lubelskiego, radomskiego i warszawskiego. W dwa lata później (z dniem 1 sierpnia 1941 r.) włączony został do Generalnego Gubernatorstwa jeszcze piąty dystrykt, tzw. galicyjski. Była to próba dokonania nowego rozbioru Polski.

¹ Pisze na ten temat P. Kwoczek w swym wspomnieniu pt.: Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r., Pał. 1970, nr 9—10 (wkładka).

Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Ludwik Domański słusznie uważa, że wymienione zarządzenia okupanta są bezprawne. Nikt nie jest władny kwestionować uprawnień samorządu adwokackiego, który powołany został do życia przez Państwo Polskie. Zgodnie więc z tym założeniem Naczelna Rada Adwokacka wznawia swą działalność natychmiast po zakończeniu kampanii wrześniowej. Było to oczywiście wyzwanie rzucone pod adresem władz okupacyjnych. Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że samodzielnie działający samorząd adwokacki stanie się ośrodkiem życia patriotycznego adwokatów polskich. Dlatego też bardzo szybko decydują się na likwidację tej organizacji.

W dniu 14 grudnia 1939 r. zarządzeniem niemieckich władz okupacyjnych zostaje rozwiązana Naczelna Rada Adwokacka. Uprzedzając powyższe bezprawie, powołany zostaje przez adwokatów Tajny Komitet Adwokacki. W styczniu 1941 r. przekształca się on w Tajną Naczelną Radę Adwokacką. W skład tej Tajnej NRA wchodził: Bolesław Bielawski — jako prezes (według ówczesnej nomenklatury: przewodniczący), Feliks Zadrowski — jako wiceprezes (zastępca przewodniczącego), a Witold Bayer, Jan Gadomski, Jan Nowodworski, Stanisław Peszyński i Bohdan Suligowski — jako członkowie.

Podstawowym zadaniem Tajnej NRA było kierowanie ruchem oporu adwokatury polskiej. Wobec tego że od pierwszej chwili zdawano sobie sprawę, iż hitlerowcy prowadzą politykę eksterminacyjną, zdecydowano się na powołanie tajnych rad adwokackich w dwóch najważniejszych ośrodkach, mianowicie w Warszawie i Krakowie (później we Lwowie). Dawało to gwarancję, że ruch oporu polskiej adwokatury prowadzony będzie we właściwym kierunku. W tym właśnie celu wysłany został do Krakowa adw. Witold Bayer. W styczniu 1941 roku powołane zostały do życia Tajne Rady Adwokackie w Warszawie i Krakowie.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie zebrania Tajnej NRA miały charakter konspiracyjny i odbywały się w prywatnych mieszkaniach adwokackich. Dekonspiracja oznaczała w tamtych czasach wysłanie do obozu koncentracyjnego, czyli na śmierć.

Opracowano w czasie konspiracji bardzo pieczołowicie projekty przepisów o ustroju adwokatury. Chodziło oczywiście o te przepisy, które miały wejść w życie po zakończeniu okupacji.

Należy podkreślić z naciskiem, że praca Tajnej NRA stała się ośrodkiem działalności patriotycznej całej adwokatury polskiej.

2. Warszawa jako stolica spełniała w czasach okupacji szczególną rolę. Tu było serce narodu polskiego. Biło ono przyśpieszonym rytmem. Od pierwszych dni to miasto zdobywało sobie miano bohatera. Dwukrotnie niszczone i palone, nie traciło ani na moment nic ze swego bezprzykładnego patriotyzmu. Przeciwnie, im okupant zwiększał dawki terroru, tym silniej buchał płomień narodowych uczuć.

Tuż po zakończeniu działań wojennych wznowiła w Warszawie swą działalność Okręgowa Rada Adwokacka, choć zasięg terytorialny Izby był mniejszy niż przed wojną. Zbieżny on był teraz z granicami utworzonego przez okupanta tzw. dystryktu warszawskiego. Dziekanem Rady był, jak już zaznaczono wyżej, adw. Leon Nowodworski, wicedziekanami — adwokaci Władysław Miedzianowski i Zygmunt Blenau, rzecznikami dyscyplinarnymi — adwokaci Feliks Zadrowski i Mieczysław Rudziński, sekretarzami — adwokaci Jerzy Czerwiński i Bohdan Suligowski, skarbnikiem — adw. Leopold Żaryn, a zastępcą skarbnika — adw. Stanisław Peszyński. W skład rady wchodziło ponadto 15 członków. W październiku wyjeżdża z Polski Zygmunt Blenau, a jego miejsce jako wicedziekana zajmuje adw. Feliks Zadrowski.

Zywot tej Rady był bardzo krótki. Zostaje ona rozwiązana zarządzeniem Wydziału Sprawiedliwości (*Abteilung Justiz*) Urzędu Gubernatora Okręgu Warszaw-

skiego. Komisarzem dla reorganizacji adwokatury warszawskiej wyznaczony został w grudniu 1939 r. były adwokat warszawski dr Edward Wilhelm von Wendorff. Postać osobliwa. W chwili wybuchu wojny był radcą prawnym hitlerowskiej ambasady w Warszawie. Czuł się Niemcem. Jemu to powierzono „opiekę” nad warszawskimi adwokatami. Nominację wręczał mu z ramienia Urzędu Gubernatora inny Niemiec o nazwisku dr Gollert.

Ci dwaj mieli od tej chwili decydować o losach adwokatury w Warszawie. Zaczęli od tego, że powołali tzw. Beirat, ciało niby reprezentatywne, którego rola sprowadzała się jednak tylko do wydawania opinii. Decyzje nie należały do Beiratu, lecz do komisarza. A ten robił, co chciał. Przeważnie zaś chciał źle dla Polaków.

Na początku 1940 roku komisarz Wendorff postanowił skreślić z listy adwokatów tych wszystkich, którzy mieli żydowskie pochodzenie. Chcąc nadać sprawie charakter rzekomej legalności, zażądał opinii Beiratu w tej właśnie kwestii. O tym historycznym wydarzeniu tak pisze J. Gadomski w swych „Wspomnieniach”:

„W tym celu komisarz Wendorff po raz pierwszy i ostatni zwołał Beirat w pełnym składzie na posiedzenie, przy czym przy zwołaniu większość jego członków nie była poinformowana, jakie sprawy mają być rozważane. Komisarz Wendorff nie przybył na posiedzenie, lecz zlecił przewodnictwo jednemu z członków, któremu udzielił odpowiednich poleceń i instrukcji. Zebrani dowiedzieli się od tego kolegi, że mają wypowiedzieć się, każdy przy tym indywidualnie na piśmie, co do tego, czy zarządzenie co do skreślenia adwokatów pochodzenia żydowskiego uważa opiniujący za słuszne i uzasadnione oraz za zgodne z interesem adwokatury polskiej. Nieoficjalnie członkowie Beiratu zostali zawiadomieni, że udzielenie opinii negatywnej będzie uznane za negatywne ustosunkowanie się do okupanta i że pociągnie to bardzo poważne skutki dla udzielającego takiej opinii. Było to na początku 1940 roku, kiedy okupant już zdążył ujawnić, że można się było spodziewać z jego strony wszystkiego najgorszego, wobec czego nikt z członków Beiratu nie lekceważył sobie znaczenia takich gróźb. Mimo to spośród 17 obecnych przeważająca większość, bo 14, wypowiedziała się negatywnie. Do tej większości należeli wszyscy adwokaci warszawscy”.²

Myślę, że należy tu wymienić nazwiska tych „czternastu sprawiedliwych”, którzy wykazali niezwykły hart ducha i odwagę. Oto oni: Ludwik Domański, Bolesław Bieławski, Jerzy Czerwiński, Jan Gadomski, Władysław Miedzianowski, Jan Nowodworski, Leon Nowodworski, Stanisław Peszyński, Jan Podkomorski, Mieczysław Rudziński, Michał Skoczyński, Bohdan Suligowski, Feliks Zadrowski i Leopold Żaryn.

Hitlerowcy byli zaskoczeni tą nieprzejeđnaną i godną postawą adwokatów warszawskich. Ale zgodnie z zapowiedzią przysły represje. Wszystkich wyżej wymienionych adwokatów skreślono z listy adwokackiej i pozbawiono możności wykonywania zawodu. Przy tym zdarzyło się „coś”, o czym należy tu powiedzieć. Oddając głos adw. W. Bayerowi, który w swym kapitalnym opracowaniu pt. „Samorząd adwokacki w okresie okupacji hitlerowskiej”³ pisze, że przy dokonywaniu skreślenia „na liście adwokatów pozostały nazwiska Michała Skoczyńskiego i Bohdana Suligowskiego, dwu członków Beiratu, którzy również wypowiedzieli się przeciwko wykluczeniu Żydów. I oto stała się rzecz niezwykła: M. Skoczyński i B. Suligowski zawiadomili biuro komisarza dla reorganizacji adwokatury o oczywistym, ich zła-

² J. Gadomski: Kartki ze wspomnień adwokata z lat 1939—1944, „Palestra” 1975, nr 3, s. 3 i n. Należy tu jednak sprostować, że w tym pamiętnym głosowaniu brało udział piętnastu, a nie siedemnastu adwokatów.

³ W. Bayer: Samorząd adwokacki w okresie okupacji hitlerowskiej, „Palestra” 1968, nr 11, s. 35 i n.

niem, przeoczeniu Wendorffa. Zawiadomienie okazało się skuteczne: Michał Skoczyński i Bohdan Suligowski zostali pozbawieni prawa wykonywania zawodu adwokata. Na wiosnę 1941 r. Wendorff zwrócił się do Jana Podkomorskiego z propozycją ułaskawienia byłych członków Beiratu skreślonych z listy, pod warunkiem jednak odwołania przez nich oświadczenie z lutego 1940 roku w sprawie żydowskiej. Jeżeli warunku tego nie spełnią, kara wykluczenia z adwokatury będzie dożywotnia (zwycięskie panowanie Rzeszy Niemieckiej na ziemiach polskich miało trwać co najmniej 1000 lat!). Jan Podkomorski zaprosił wszystkich zainteresowanych kolegów na naradę. Po krótkiej dyskusji zebrani jednomyślnie odrzucili propozycję Wendorffa."

Niemcy przystąpili do weryfikacji adwokatów warszawskich. Akcja ta zaczęła się w lutym 1940 roku. Poza wyżej wymienionymi członkami Beiratu skreślono z listy adwokatów Żydów oraz tych wszystkich, którzy wydawali się okupantowi podejrzanymi politycznie. Ostatecznie pozostało na liście 571 adwokatów. Do tej liczby należy doliczyć 268 osób wpisanych już po rozpoczęciu okupacji. Łącznie Izba warszawska liczyła 839 adwokatów. Przypominamy, że przed wojną było w tej Izbie 2229 adwokatów.

Inną formą represji w stosunku do adwokatury była łapanka urządzona w stołowce prowadzonej przez Radę Adwokacką. Mianowicie w dniu 17 kwietnia 1940 roku gestapo okrążyło dom, w którym znajdowała się stołówka, i dokonało aresztowania kilkudziesięciu adwokatów przebywających w tym lokalu.

Pod koniec 1940 roku zarządzeniem Wydziału Sprawiedliwości powołane zostają komisaryczne władze Rady Adwokackiej w Warszawie. Dziekanem został adw. Edward Gruber, wicedziekanem adw. Stefan Dembiński, prezesem Sądu Dyscyplinarnego adw. dr Romuald Hoffman, rzecznikiem dyscyplinarnym adw. dr Franciszek Jankowski, skarbnikiem adw. dr Ludwik Roehr, sekretarzem adw. dr Henryk Maryański. Rola tej komisarycznej rady nie była łatwa. Jednakże wszyscy członkowie tego kolegium sprostali swemu zadaniu. Szerokie kręgi adwokatury warszawskiej nie miały zastrzeżeń co do postawy kolegów powołanych do tej komisarycznej władzy samorządowej. Jasne było jednak, że interesy adwokatury oraz szerszej pojęte względy natury politycznej przemawiały za koniecznością powołania władz konspiracyjnych. Tak się też stało. Założnikiem był tzw. „zespół trzech”, czyli adwokaci: Eugeniusz Ernst, Mieczysław Rudziński i Bohdan Suligowski. Później do tej trójki doszedł adw. Wacław Tyrchowski.

Inną formą konspiracyjnej działalności była utworzona w marcu 1940 r. „Konspiracyjna grupa adwokatów warszawskich”. Składała się ona z sześciu adwokatów. Oto ich nazwiska: Stanisław Peszyński, Jerzy Czerwiński, Eugeniusz Ernst, Stanisław Koziółkiewicz, Stanisław Łazarowicz, Bohdan Suligowski. Z tej grupy wreszcie powstała w roku 1941 Tajna Rada Adwokacka w Warszawie. Skład tej rady przedstawiał się następująco: dziekan — adw. Bohdan Suligowski, wicedziekan — adw. Leopold Żaryn, członkowie — adwokaci Witold Bayer, Eugeniusz Ernst, Stanisław Koziółkiewicz i Stanisław Łazarowicz.

Urządząc w nietypowych warunkach, bo przy pełnej konspiracji, Rada zajęła się przede wszystkim podstawowym w tym czasie zagadnieniem, a mianowicie opracowaniem zasad określających stosunek do władz okupacyjnych. Adwokaci pracowali przecież w nowych warunkach, które niejednokrotnie stwarzały pułapki zaskakujące nawet najbardziej doświadczonych prawników. Opracowano więc zbiór podstawowych reguł postępowania i w odbitkach maszynowych rozpowszechniano je wśród warszawskiej palestry. W ramach tych zasad stwierdzono kategorycznie, że adwokatom polskim nie wolno odwoływać się od prawomocnych orzeczeń sądów polskich

do sądów niemieckich (w trybie nadzoru). Uważano, że tylko polskie sądownictwo powołane jest do rozstrzygania spraw obywateli polskich. Następnie zakazano adwokatom przyjmowania stanowisk tzw. Treuhänderów, jako że była to instytucja, którą się posługiwał okupant w walce z Polakami. Zalecano wreszcie korzystanie w szerokim zakresie z sądownictwa polubownego. Ta forma sądownictwa była szczególnie polecana, gdyż dawała gwarancję pełnej niezależności od władz niemieckich. Na arbitrow powoływano byłych sędziów Sądu Najwyższego lub adwokatów skreślonych przez okupanta z listy adwokackiej.

W szerokim zakresie prowadzona była akcja samopomocy koleżeńskiej. Chodziło o pomoc materialną dla rodzin adwokatów, którzy polegli w kampanii, przebywali w obozach zagłady, w więzieniach niemieckich bądź też zostali pomordowani przez gestapo. Z ramienia rady zajmował się tą akcją adw. B. Suligowski. Z drobnych składek i darów powstawał fundusz, który niejedną rodzinę uratował przed głodem.

Jak wiadomo, hitlerowcy wszelkimi możliwymi sposobami utrudniali bądź wręcz uniemożliwiali kształcenie młodzieży. Uniwersytety i gimnazja były nieczynne. Ale na tym nie skończyły się stosowane szykany. Zarządzeniem okupanta zabroniono prowadzenia zajęć szkoleniowych dla aplikantów adwokackich.⁴ Powstała przeto pilna potrzeba uruchomienia tajnego szkolenia. I tak też się niebawem stało. Zlecono to adw. Witoldowi Bayerowi. Pierwsze tajne wykłady zaczęły się już w 1941 roku. Powołano dwunastu wykładowców z grona najbardziej znanych adwokatów. Do tego grona doszło dwóch profesorów uniwersyteckich. Wszyscy słuchacze zostali podzieleni na małe grupy liczące od 3 do 7 aplikantów. Wykłady odbywały się przy zachowaniu pełnej konspiracji w prywatnych mieszkaniach. Sesje egzaminacyjne organizowano czterokrotnie. Łącznie przeszło przez te tajne seminaria kilkudziesięciu aplikantów adwokackich.

Po egzaminie zorganizowano ślubowanie. Píše na ten temat mec. J. Gadomski:

„Nic nie stało na przeszkodzie, by dziekan Rady dokonał zaprzysiężenia w lokalu zakonspirowanym — oczywiście z udziałem jak najmniejszej liczby uczestników. Jednakże na skutek sugestii adw. Feliksa Zadrowskiego, ówczesnego delegata rządu do spraw wymiaru sprawiedliwości, dziekan zdecydował, żeby odebranie przysięgi zostało potraktowane jako akt uroczysty i żeby odbyło się w gmachu Sądu Apelacyjnego, w gabinecie prezesa tego Sądu. Uroczystość więc odbyła się w obecności nie tylko wszystkich zainteresowanych aplikantów, ale także dziekana i w obecności adw. Zadrowskiego oraz członków komisji egzaminacyjnej. Stanowiło to wielkie ryzyko nie tylko dla osób biorących udział w tej uroczystości, ale również dla innych osób, gdyż w razie ujawnienia jej przez gestapo wszyscy mogli doznać surowych represji, a co najmniej dostać się do obozu koncentracyjnego. Jeśli poważni ludzie zdecydowali się jednak na to, to oczywiście nie ze zwykłej brawury, lecz wyłącznie po to, by w ten sposób zostało uwidocznione, że nie tylko naród polski istnieje, ale że istnieją też jego władze i że okupant nie jest wszechmocny. Omawiane zebranie nie mogło nie być zauważone przez niższy personel sądowy, jak np. woźnych i urzędników. Nikt jednak nie zarządził wtedy żadnych środków ostrożności, bo wszyscy nawzajem byli darzeni zaufaniem i z góry się wykluczało jakiegokolwiek przecieki z tego środowiska do gestapo”.

Tak tedy uroczystość ślubowania przemieniła się w akt patriotyczny. Miało to duże znaczenie psychologiczne i moralne. A jak wysokie było morale tych ludzi,

⁴ Dopiero w 1943 roku hitlerowcy zmienili w tym zakresie stanowisko, zezwalając łaskawie na prowadzenie szkolenia w skromnych rozmiarach. Jednakże nie załatwiało to sprawy, gdyż chodziło o to, by szkolenie odbywało się w duchu polskim i z uwzględnieniem elementów patriotycznych.

niech świadczą słowa adw. W. Bayera, który tak pisze na ten temat: „Dzięki sprawności i dyscyplinie działań podziemnej adwokatury nie zdarzył się nigdy wypadek dekonspiracji. Sieć organizacyjna tajnych organów adwokatury przetrwała bez uszczerbku aż do dni wyzwolenia. Nikt z kręgu uczestników podziemnego ruchu adwokatury z powodu swego udziału w tym ruchu nie został ujawniony przez gestapo”.

3. Po zakończeniu wrześniowych działań wojennych Okręgowa Rada Adwokacka w Krakowie podjęła normalne urzędowanie. Działalność ta została bardzo szybko przerwana zarządzeniem władz okupacyjnych. Powołany został komisaryczny kierownik i zarządca Izby krakowskiej. Powołano też tzw. Beirat, ale tylko z prawem do udzielania opinii. Nadzór z ramienia władz okupacyjnych sprawował sędzia Thising. On to wydał zarządzenie dotyczące skreślenia z listy adwokackiej adwokatów pochodzenia żydowskiego.

Sytuacja powyższa nie mogła być uznana za zadowalającą. Istniała pilna potrzeba powołania podziemnych władz samorządowych. Niebawem tak się też stało. W styczniu 1941 roku, na mocy uchwały Tajnej Naczelnej Rady Adwokackiej, utworzona została Tajna Śląsko-Dąbrowska Rada Adwokacka z siedzibą w Krakowie. Dziekanem został adw. dr Karol Stach, który do wybuchu wojny był dziekanem w Katowicach. Funkcje wicedziekana pełnił adw. dr Ludwik Wasilkowski. Członkami rady byli adwokaci: dr Władysław Babel, dr Marian Ujejski, dr Juliusz Wiślicki oraz Wojciech Żytomierski.

Zaczęła się konspiracyjna praca samorządowa, która była kontynuowana aż po rok 1945. Nie trzeba dodawać, że posiedzenia Rady odbywały się w warunkach pełnej konspiracji. Należy dodać, że sytuacja pod tym względem w Krakowie była szczególnie trudna, gdyż Kraków — jak wiadomo — był siedzibą generalnego gubernatora Franka. Nie przeszkodziło to jednak w nietypowych i trudnych warunkach wykonywać konspiracyjnemu samorządowi podstawowych obowiązków korporacyjnych. Godzi się też dodać, że zasięgiem swej działalności Tajna Rada Adwokacka w Krakowie obejmowała też tereny śląskie, które zostały odcięte od Generalnej Guberni i wcielone do Rzeszy.

Wiele uwagi poświęcono wtedy zagadnieniu szkolenia aplikantów. Zajmował się tym z ramienia Rady adw. dr Juliusz Wiślicki. Akcją tajnego szkolenia objęto jedenastu aplikantów. Zdali oni wszyscy egzamin adwokacki. Po egzaminie odbyło się uroczyste ślubowanie.

4. Podobny był przebieg wydarzeń w Lublinie. W krótkim czasie po wkroczeniu wojsk niemieckich rozpoczęła swą normalną działalność przedwojenna Okręgowa Rada Adwokacka, na czele której stał dziekan adw. Stanisław Kalinowski. Jednakże już w dniu 9 listopada 1939 r. została ona rozwiązana zarządzeniem gubernatora lubelskiego. Decyzję tę doręczył z ramienia władz niemieckich dr Zieppel, który prowadził wydział sprawiedliwości.

Jesienią 1940 roku powołane zostały władze komisaryczne. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności komisarycznym dziekanem został tenże sam adw. Stanisław Kalinowski. Dodano mu czteroosobowy Beirat. O tym okresie tak pisze W. Bayer: „Stanisław Kalinowski i jego koledzy z Rady Przybocznej pełnili zleczone obowiązki zarządzania Izbą Adwokacką z godnością i w sposób, który jednał im szacunek i uznanie w społeczności adwokackiej. W 1941 r. szef Wydziału Sprawiedliwości dr Zieppel wezwał adw. Stanisława Kalinowskiego, aby w ciągu 24 godzin przedstawił listę adwokatów »zastępujących« na wysiedlenie z Lublina. W wyznaczonym terminie adw. Kalinowski zgłosił się do Urzędu Gubernatora i wręczył drowi Zieppelowi żadaną listę

zawierającą tylko jedno nazwisko: Stanisław Kalinowski. Niezwykle odważna postawa kierownika Izby S. Kalinowskiego sprawiła, że Wydział Sprawiedliwości zaniechał wysiedlania adwokatów.”⁵

Nie zmniejszyło to natomiast fali represji. Aresztowania, bicie w czasie śledztw, wywożenie do obozów zagłady, egzekucje — to był chleb powszedni całej ludności okręgu lubelskiego. Wśród osób objętych tymi represjami byli także adwokaci.

Władze okupacyjne skreśliły z listy wszystkich adwokatów pochodzenia żydowskiego.

Wobec tego że w ramach oficjalnej komisarycznej działalności nie można było załatwić wszystkich spraw, powstała konieczność zorganizowania działalności samorządowej w podziemiu. Powołano więc do życia dwa „Komitety”, na czele których stał człowiek o niespożytych zapale, dziekan adw. S. Kalinowski. W skład pierwszego Komitetu wchodził między innymi adwokat Stefan Grymiński i Lucjan Miketta, w pracach zaś drugiego Komitetu brali między innymi udział adwokaci Tytus Bortnowski-Daszkiwicz i Otmar Poźniak. Przy pomocy tej konspiracyjnej organizacji kierowano adwokackim ruchem oporu. Zajmowano się także akcją niesienia pomocy tym wszystkim, którzy padli ofiarą terrorku niemieckiego. Działalność tę kontynuowano aż do ostatniego dnia okupacji.

5. W dystryktach radomskim i galicyjskim istniały władze komisaryczne adwokatury.

Jesienią 1942 r. powołana została we Lwowie Tajna Rada Adwokacka. Dziekanem został adw. dr Marian Szpila. Członkami byli adwokaci lwowscy: dr Marian Gubrynowicz, dr Bolesław Wróblewski, Roman Załucki i Stanisław Zaleski. Posiedzenia Rady odbywały się przy zachowaniu pełnej konspiracji. Tajna Rada była elementem cementującym środowisko we wrogiej postawie w stosunku do niemieckich okupantów.

B. Etyka adwokacka. Akcja wydawnicza

1. Potworny terror stosowany przez okupanta czynił szkody nie tylko w mieniu. Równie niszczące były wpływy okupacji w dziedzinie moralnej. Łamano podstawowe normy prawne i etyczne. O wszystkim decydowało prawo pięści. Zdawało się, że ulegnie rozkładowi cały system moralny i etyczny społeczeństwa.

Adwokatura widziała to niebezpieczeństwo. Postanowiono stawić czoło tym wszystkim zjawiskom. Jakże trafnie określił to adw. Stanisław Zieliński⁶ pisząc, co następuje:

„(...) ciemnymi otworami drzwi i okien patrzą na świat wojenny kamienice miast polskich. Patrzą na niezliczone rumowiska, na ulice zalane krwią. Tłumy przygarbionych postaci mijają w milczeniu te ślady zniszczenia. Nikt już nie przejmuje się tym, co widzi: ani stratami materialnymi, ani nowymi wyrastającymi na tych ulicach śladami przejść. Życie zmusza do ruchu za wszelką cenę. Zastygły w determinacji umysł ludzki już się nie zastanawia nad tym, co się stało, zatroskany tym, co się jeszcze stać może.

Kiedy znikną te ruiny? Co stanie na ich miejscu? Czy do tych, co już czernieją po obu stronach drogi, nie dojdą następne?

Te same ręce, dziś tak zmęczone, potrafią odbudować, jak już nieraz potrafiły

⁵ W. Bayer: Samorząd adwokacki w dobie walki z okupacją hitlerowską (Izba Adwokacka w Lublinie), Pal. 1970, nr 5, s. 3 i n.

⁶ S. Zieliński: Stosunek adwokata do Narodu i Państwa (opracowanie nie publikowane — znajduje się w zbiorach OBA).

po Wielkiej Ruinie, po Potopie, po tylu ziemię naszą nawiedzających kataklizmach. Któż jednak odbuduje te największe zniszczenia, które przyczyniła wojna totalna w duszach ludzkich? Kto przywróci zamażone poczucie sprawiedliwości i wiarę w tryumf dobra, kto wyleczy z nawyknień, narzuconych przez wojnę?

Ileż tych zniszczeń na oko niewidocznych, lecz już tak dotkliwych, tak głęboko sięgających i dzień za dniem zatruwających wszystkie komórki naszego życia?"

Adwokatura w tych tragicznych czasach podjęła pierwsze kroki zmierzające do odbudowy moralnej i podniesienia poziomu etycznego społeczeństwa. Już przed wybuchem drugiej wojny światowej uznano, że troska o doskonalenie wartości etycznych adwokatury musi być naczelną dewizą adwokatury. Dlatego realizując tę myśl, przystąpiono do opracowywania kodeksu etyki adwokackiej. Wybuch wojny przerwał tylko na krótko rozpoczęte prace w tej mierze. W warunkach konspiracyjnych przystąpiono do opracowania konkretnego projektu, w ramach działalności Polskiego Wydawnictwa Prawniczego (o którym niżej w pkt 2). Na podstawie tych materiałów adw. S. Janczewski opublikował po wojnie cykl artykułów pt. „Godność zawodu” (Pal. 1959, nry: 6, 7, 8, 9 i 10). Artykuły te zostały później wydane w specjalnym opracowaniu pt. „Godność zawodu adwokackiego”. W ten sposób dorobek lat wojennych ułatwił podjęcie po wojnie prac nad kodyfikacją norm etycznych adwokatury⁷.

2. Okupant systematycznie niszczył polskie piśmiennictwo. Palono publiczne i prywatne księgozbiory. Wywożono do Rzeszy nawet prywatne biblioteki. Wszelka akcja wydawnicza polskich książek była zabroniona. Dotyczyło to także książek prawnych. W tym stanie rzeczy istniało poważne niebezpieczeństwo, że po odzyskaniu wolności będziemy pozbawieni niezbędnej literatury prawnej. W związku z tym powstała pilna potrzeba opracowania nowych komentarzy, podręczników, monografii i tekstów, tak by w stosownym czasie można je było natychmiast wydać. Ale do tego potrzebna była jakaś komórka organizacyjna. I oto trzech światłych prawników, a mianowicie adw. Witold Bayer, dr Tadeusz Bernadzikiewicz oraz adw. Mieczysław Pączkowski postanawiają powołać do życia specjalną instytucję wydawniczą pod nazwą „Polskie Wydawnictwo Prawnicze”. Działo się to wszystko w listopadzie 1942 roku. Zdawano sobie sprawę z tego, że wydawnictwo to nie ruszy z miejsca bez pomocy fachowej ze strony autentycznych księgarzy i edytorów. Zwrócono się więc o pomoc do znanej firmy, Księgarni Wydawniczej Trzaska, Evert i Michalski. Tak doszło do podpisania umowy o współpracy między tajnym Polskim Wydawnictwem Prawniczym a wymienioną firmą.

Komitet organizacyjny powołał do życia Zarząd oraz Radę Wydawniczą. W skład Zarządu wchodził: adw. Witold Bayer jako kierownik, adw. Mieczysław Pączkowski (później adw. William Beyer) jako skarbnik oraz adw. Kazimierz Kalinowski jako redaktor. Jak widać — sami adwokaci. Przewodniczącym Rady Wydawniczej został prof. dr Józef Rafacz, członkami zaś byli: dr Karol Birgfellner, notariusz Zygmunt Hübner, adw. Jan Nowodworski, sędzia Jan Witecki, adw. Feliks Zadrowski. Rada miała ustalać ogólny plan wydawniczy i czuwać nad właściwym poziomem opracowań.

Program wydawniczy przewidywał wydawanie sześciu dużych cykli edytorskich. Były to: I — Biblioteka Adwokatury, II — Biblioteka Ustaw, III — Biblioteka Komentarzy Prawnych, IV — Biblioteka Podręczników Prawnych, V — Orzecznictwo, VI — Biblioteka Monografii Prawnych.

⁷ Patrz Z. Krzemiński: Z historii prac nad kodyfikacją zasad etyki adwokackiej, Pal. 1968, nr 11, s. 53 i n.

W planach przewidywano także wydawanie miesięcznika (pt. „Nowa książka prawnicza”), który zawierałby informację o ukazujących się w kraju i za granicą wydawnictwach prawniczych.

Oczywiście nas, adwokatów, najbardziej interesuje ta pierwsza zamierzona seria, nazwana „Biblioteką Adwokatury”. Wchodziły tu w grę książki o następującej tematyce: 1) Zasady postępowania adwokata, 2) Dzieje adwokatury w Polsce, 3) Ustrój adwokatury w Polsce, 4) Wymowa sądowa, 5) Agenda dla adwokatów, 6) Rocznik pt. „Adwokatura Polska”, 7) Wybór mów sądowych. Ponadto planowano wydawanie okresowe przeglądu orzecznictwa w sprawach adwokatury.

Pierwsza z wyżej wymienionych pozycji została napisana w czasie okupacji. Cała monografia, nosząca tytuł roboczy „Zasady postępowania adwokata”, została podzielona na następujące części: a) Stosunek do narodu i państwa — autor adw. Stanisław Zieliński, b) Stosunek adwokata do sądów i urzędów — autor adw. Bolesław Bielawski, c) Stosunek adwokata do władz korporacyjnych — autor adw. Jan Nowodworski, d) Godność zawodu adwokackiego — autor adw. Stanisław Janczewski, e) Wykonywanie zawodu adwokata — autor adw. dr Aleksander Mogilnicki, f) Stosunek do kolegów — autor adw. Jan Nowodworski, g) Patronat i aplikacja adwokacka — autor adw. Bohdan Suligowski, h) Wolność słowa obrończego — autor adw. Marian Niedzielski, i) Tajemnica zawodowa adwokata — autor adw. Feliks Zardrowski.

Redaktorem tej zbiorowej monografii był adw. Witold Bayer. Jemu też zawdzięczamy, że praca ta została uratowana z płonącej w czasie powstania Warszawy, a to dzięki temu, że kolega W. Bayer wyniósł ją w plecaku po wyjściu z Warszawy. Obecnie przekazał ją Ośrodkowi Badawczemu Adwokatury⁸.

Niestety, nie udało się uratować następnej pozycji, która była już bardzo zaawansowana w opracowaniu. Myślę o książce pt. „Dzieje adwokatury w Polsce”. Spłonęła w warszawskich gruzach. Może obecnie uda się nam przystąpić do opracowania tego niezbędnego tematu. Oby zresztą nastąpiło to jak najprędzej.

W czasie tragicznych dni powstaniowych przepadła nie tylko znakomita część opracowań, ale — co gorsza — zginęli też najznakomitsi ich autorzy. Niemcy zamordowali prof. dra Józefa Rafacza, jednego z najlepszych historyków prawa w Europie. Zginął także jeden z założycieli Wydawnictwa dr Tadeusz Bernadzikiewicz. Po wojnie zmarli następni. W tej chwili z dawnych autorów pozostali przy życiu tylko dwaj: adw. Bohdan Suligowski i adw. Witold Bayer.

C. Patronat

Towarzystwo Opieki nad Więźniami, zwane w skrócie „Patronatem”, powstało w Polsce w roku 1909. Założeniem jego było stosowanie w stosunku do więźniów takich środków wychowawczych, które miały prowadzić do ich pełnej resocjalizacji.

W czasie ostatniej wojny „Patronat” zmienił swoje zadania. Po uzyskaniu zgody okupanta na wznowienie działalności ukonstytuował się nowy zarząd. Prezesem został prezes SA Kazimierz Rudnicki, wiceprezesem prokurator Szydłowski, sekretarzem adw. Wanda Kamińska, skarbnikiem adw. Stefan Tur. Członkami zarządu byli ponadto: adw. Helena Wiewiórska, adw. Karol Pędowski, mgr Janina Skoczyńska, prok. Kulej oraz Maria Śliwowska.

Od pierwszej chwili wszyscy mieli pełną świadomość tego, że w warunkach okupacyjnych głównym celem „Patronatu” będzie ratowanie aresztowanych Polaków

⁸ Patrz w tej kwestii W. Bayer: „Polskie Wydawnictwo Prawnicze” w latach okupacji hitlerowskiej (Wspomnienia), Pał. 1969, nr 4, s. 23 i n.

oraz niesienie pomocy rodzinom aresztowanych. W ramach organizacyjnych „Patronatu” powołano liczne komisje, w których pracowali adwokaci. Szczególne znaczenie miała Komisja Prawna, której przewodniczącym został adw. Karol Pędowski. Prawie cały skład tej komórki organizacyjnej był obsadzony przez adwokatów. Dość powiedzieć, że przez tę komisję „przewinęło” się przeszło trzydziestu adwokatów⁹.

O tym okresie tak pisze adw. Karol Pędowski: „W marcu 1940 r. pierwsze masowe represje dotknęły Warszawę. Aresztowanych zostało przeszło tysiąc ludzi, z których większość wysłano następnie do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Część zginęła rozstrzelana na Palmirach. I wtedy to spotkaliśmy się po raz pierwszy z przerażającym nas zjawiskiem. Już w kilka dni po wywiezieniu do obozu zaczęły nadchodzić zawiadomienia o śmierci aresztowanych. W obozie tym przebywali już profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Otrzymaliśmy z Krakowa informację, że nadeszło szereg zawiadomień także o śmierci. Jako przyczynę śmierci podawano chorobę serca lub tyfus”¹⁰. Dziś wiemy, że więźniów wręcz mordowano bądź truto w komorach gazowych.

Tak zaczęła się uporczywa walka o ratowanie życia aresztowanych. Prowadzona ona była między innymi przez kolegów z „Patronatu”. Wszelkimi możliwymi sposobami ustalano miejsce pobytu więźniów. Robiono wszystko, by utrzymywać z nimi kontakt. Organizowano dostarczanie odzieży, bielizny, swetrów i artykułów higieny osobistej. Posyłano też paczki żywnościowe. Przede wszystkim zaś służyło radą i pomocą rodzinom aresztowanych.

Była to praca bez rozgłosu. Cicha, ale jakże skuteczna. Tu nie było „bohater-szczyzny”, ale autentyczne, bezprzykładne samarytaństwo. Tak wspomina o tym K. Pędowski¹¹:

„Lata płynęły wśród aresztowań, wywożeń, rozstrzeliwań, masowych obław ulicznych. Coraz straszniejsze wiadomości dochodziły nas z obozów koncentracyjnych. Coraz bardziej byliśmy świadomi metod śledczych stosowanych w alei Szucha. Policyjne samochody przywoziły na Pawiak po badaniu ludzi tak zmasakrowanych, że nie mogli się o własnych siłach poruszać. Wielu umierało po badaniach. Przypominam sobie młodą kobietę, która przychodziła już od dłuższego czasu do poradni Komisji Prawnej. Wiedziała już, że mąż jej znajduje się na Pawiaku. Składała niezliczone ilości podań do władz niemieckich, na które nie było żadnej odpowiedzi. Kiedyś uzyskałam informację, że jej mąż został przewieziony po badaniu w alei Szucha w strasliwym stanie: ciało jego było zupełnie zmasakrowane. Leżał nieprzytomny. W dwa czy trzy dni później żona jego znowu przyszła na mój dyżur. O niczym nie wiedziała, pełna była otuchy, wierzyła jakimś zapewnieniom wydrwigrusza, do którego ktoś ją skierował. Prosiła o napisanie jeszcze jednego podania. Zaczęłam jej delikatnie tłumaczyć, że nie widzę celu pisania dalszych podań. Nie miałem odwagi jednak powiedzieć jej prawdy. Wyszła z poradni chyba rozżalona. Nie mogłam sobie darować, że nie napisałem jeszcze jednego, już bezcelowego tym razem podania. Mąż jej w kilkanaście dni później został wywieziony w stanie bardzo ciężkim w niewiadomym kierunku”.

Patronat działał aż do wybuchu powstania w 1944 roku.

⁹ K. Pędowski w opracowaniu pt. „Prawo w walce z bezprawiem” (Warszawa 1970, wkładka do „Palestry”) podaje nazwiska dwudziestu dwóch adwokatów (i adwokatek) pracujących w Komisji Prawnej. Nazwisk pozostałych adwokatów nie udało się odtworzyć; większość z nich zginęła w obozach koncentracyjnych lub w powstaniu warszawskim.

¹⁰ K. Pędowski: op. cit. (praca ta została nagrodzona na konkursie zorganizowanym przez Naczelną Radę Adwokacką w roku 1970).

¹¹ Tamże.

D. Inne formy walki

1. W czasie kampanii wrześniowej adwokaci zamienili kodeksy na broń. Wielu z nich było oficerami rezerwy. Młodsza brać, w szczególności aplikanci adwokaccy, nosili mundury podchorążych. Losy tych ludzi po tragicznym zakończeniu kampanii wrześniowej były tak smutne, jak wszystkich podówczas żołnierzy, którzy musieli iść do obozów jenieckich¹².

Po pierwszym okresie psychicznego załamania, tak typowego w tamtych gorzkich czasach, przyszedł okres bardziej optymistyczny. Ktoś rzucił myśl zorganizowania nauki na terenie obozów. I tak się to zaczęło. Przede wszystkim wykorzystano wszystkie możliwe sposoby, by zebrać niezbędne teksty (kodeksy, podręczniki). Udało się. Następnie trzeba było zorganizować tzw. „ciała pedagogiczne”. I z tym też nie było kłopotów. Na terenie obozów bowiem było wielu profesorów prawa, byli sędziowie, byli też adwokaci. Wszyscy oni stanowili kadrę wykładowców.

W ten sposób, w nieprawdopodobnej zgoła scenerii, zorganizowano w oficerskich obozach jenieckich seminaria dla aplikantów sądowych i adwokackich. Zorganizowano je w obozach jenieckich w Osterode, Arnswalde, Grossborn oraz w Murnau. Po zakończonych wykładach i ćwiczeniach praktycznych urządzano potem egzaminy. W ten sposób zorganizowano w niektórych obozach egzaminy sędziowskie i adwokackie. Poziom seminariów był wysoki.

Działy też na terenie obozów tzw. Koła Prawników. Prezesem Koła Prawników w Osterode był Władysław Bagiński, a sekretarzem adw. Józef Wnuk; Koło to liczyło 25 członków. W obozie zaś w Arnswalde prezesem Koła Prawników był późniejszy adwokat Michał Willamowicz¹³.

2. Nie dla wszystkich żołnierzy wojna zakończyła się we wrześniu 1939 r. Wiadomo przecież, że na Zachodzie i Wschodzie organizowane były jednostki Wojska Polskiego. Wśród oficerów i żołnierzy tych jednostek znaleźć można nazwiska adwokatów. Nie ma też takiego polskiego cmentarza wojskowego, na którym nie byłby pochowany adwokat-żołnierz. A cmentarzy tych znaleźć można w Europie wiele.

3. Osobny rozdział w życiu Narodu Polskiego to praca konspiracyjna. Wobec tego że okupant nie zezwolił nam na wykonywanie podstawowych czynności z zakresu życia społecznego i politycznego jawnie, powstała pilna potrzeba zorganizowania Polski Podziemnej. Praca w konspiracji dotyczyła wszystkich niezbędnych sfer życia polityczno-społecznego. Przede wszystkim zaś armii.

Tak jak ówczesne życie polityczne, również konspiracja rozbita była na różne ugrupowania. Była to autentyczna mozaika. Nie zamierzam przedstawiać tych spraw szczególnie, jako że nie mieści się to w temacie niniejszego opracowania. Można natomiast kategorycznie stwierdzić, że adwokaci polscy brali bardzo żywy udział we wszelkich formach polskiego ruchu oporu. Dotyczyło to między innymi wojskowych sądów specjalnych. Zadaniem tych sądów było karanie za przestępstwa na szkodę Państwa i Narodu Polskiego. Szefem Wojskowego Sądu Specjalnego na Ob-

¹² J. Markiewicz: *Walka i męczeństwo adwokatów Izby lubelskiej w latach wojny i okupacji 1939—1945*, Pal. 1974, nr 7, s. 100 i n. Autor opisuje tu udział adwokatów i aplikantów adwokackich lubelskich w kampanii wrześniowej 1939 r. oraz historię okręgu lubelskiego w latach okupacji.

¹³ Ze względu na rozmiary niniejszego opracowania nie podaję pełnej listy adwokatów działających ofiarnie w ramach wykładów seminaryjnych. Znajdą ją czytelnicy w publikacjach wydrukowanych w numerze 7 „Palestry” z 1974 r., a mianowicie W. Korciała: *Ze wspomnień z okresu wojny (1939—1945)*, (s. 118 i n.) oraz J. Wnuka: *Kształcenie prawników w oficerskich obozach jenieckich* (str. 120 i n.). W obozach jenieckich zorganizowano też wykłady dla studentów prawa. Na ten temat pisał także Z. Albrecht w artykule pt. „Z dni kłęski i chwały”, Pal. 1957, nr 4, s. 21 i n.

szar Warszawski został mianowany adw. Władysław Sieroszewski. Współpracownikami jego byli: sędzia T. Semadeni oraz Wiktor Danielewicz (po wojnie adwokat). Odpowiedzialna i trudna praca tych sądów wykonywana była przez cały czas okupacji. Sądzenie w warunkach pełnej konspiracji nie należało do łatwych.

W momencie wybuchu powstania na terenie Warszawy także sądownictwo specjalne mogło wyjść z podziemia. O tym okresie tak pisze adw. W. Sieroszewski:

„Po upadku powstania na Ochocie i przejściu mego oddziału kanałami do Śródmieścia zameldowałem się w dniu 13 sierpnia 1944 r. płk. Monterowi, dowódcy obrony Warszawy, który powołał mnie na stanowisko Szefa Służby Sprawiedliwości. Obowiązki moje objąłem w dniu 16 sierpnia i pełniłem je do dnia 3 października, tj. do upadku Warszawy.

Jeszcze przed moim przybyciem zaczęły działać sądy wojskowe powołane samorzutnie przez dowódców poszczególnych jednostek. W Śródmieściu działał od pierwszych dni Powstania tzw. Wojskowy Sąd Specjalny Okręgu Warszawskiego, funkcjonujący na podstawie dekretu rządu gen. Sikorskiego z 1942 r. Przewodniczącym tego Sądu został Witold Majewski, ps. „Dominik” (obecnie adwokat w Krakowie), prokuratorem był adw. Jerzy Litterer. Na terenie Obwodu Śródmieścia-Południe (na południe od Al. Jerozolimskich) powołana została Komisja Sądząca, na czele której stanął sędzia Tadeusz Semadeni, ps. „Teodor”. Komisja ta była swego rodzaju „trybunałem ludowym”, który się nie kierował prawem pisanim. Sądziła ona wyłącznie gestapowców, zdrajców, konfidentów, szpiegów i volksdeutschów. Wyroki jej były bardzo surowe. Zdarzały się wyroki śmierci za „podpisanie listy”. Odpowiadało to zresztą psychicznemu nastawieniu społeczeństwa w stosunku do odstępców od Narodu Polskiego i było potrzebne dla zapewnienia bezpieczeństwa w pierwszych dniach Powstania”.

Powyższe sądy miały do wyboru przy ferowaniu orzeczeń trzy ewentualności: a) uniewinnienie oskarżonego, b) wydanie wyroku śmierci, c) zawieszenie postępowania do czasu wprowadzenia normalnego sądownictwa. Jak z tego widać, była to działalność bardzo trudna i odpowiedzialna. W nieprawdopodobnie trudnych warunkach, dyktowanych nietypową sytuacją, w jakiej znalazła się akcja powstańcza, sądownictwo to spełniało należycie swą rolę. Sądzone zdrajców w sposób sprawiedliwy, chociaż bardzo surowy. Poza Śródmieściem Wojskowe Sądy Specjalne działały na Żoliborzu, Starówce, Dolnym Czerniakowie i Powiślu¹⁴.

W czasie powstania, w miarę zdobywania terenów i uwalniania ich od okupanta, poczynano organizować organy administracji powstańczej. Założeniem było, żeby cała wyzwolona część objęta była polską administracją. Na wyzwolonych obszarach powołano następujące cztery delegatury rejonowe: Delegaturę Rejonu I dla Powiśla, Delegaturę Rejonu II dla części Śródmieścia-Północ, Delegaturę Rejonu III dla terenów pomiędzy ul. Marszałkowską a ul. Towarową oraz Delegaturę Rejonu IV dla Śródmieścia-Południa. W pozostałych częściach miasta organizacja administracji miała charakter mniej planowy i posługiwała się różną nomenklaturą. Nad całością administracji czuwał okręgowy Delegat Rządu na m.st. Warszawę, którym był Marceł Porowski, ps. „Sowa”. W pracach tej powstańczej administracji żywy udział brali adwokaci. I tak np. na czele Delegatury IV Rejonu stał adw. Edward Quirini (ps. „Kulesza”), a jego zastępcą był adw. Józef Stopnicki (ps. „Kwiatkowski”). Wydawano nawet (od 20 sierpnia 1944 r.) tzw. „Dziennik Obwieszczeń Rejonowego De-

¹⁴ Temat ten omawia bardzo obszernie adw. W. Sieroszewski w artykule pt.: Służba sprawiedliwości w Powstaniu Warszawskim (drukowanym w nrze 7 „Prawa i Życia” z 1956 r.) oraz w opracowaniu pt.: Wojskowy Sąd Specjalny w czasie okupacji (praca nie publikowana — znajduje się w zbiorach OBA).

legata Rządu Warszawa-Południe". Publikowano w nim zarządzenia, obwieszczenia, instrukcje i komunikaty.

Celem ożywienia pracy administracyjnej powołano do życia Domowe i Obwodowe Komitety Samopomocy¹⁵.

E. Straty osobowe

Jest to najsmutniejsza część mego opracowania. Nie jest łatwo pisać o rzeczach strasznych. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Jest rok 1940. Już po kilku miesiącach okupacji nikt się nie łudzi co do tego, że to będzie łagodna okupacja. Ale nawet najwięksi pesymiści nie potrafili wyobrazić sobie tego wszystkiego, co nas miało spotkać w najbliższych latach.

W maju 1940 r. generalny gubernator Hans Frank wygłasza w Krakowie przemówienie do swych podopiecznych i by rozwiać wątpliwości, tak mówi między innymi: „Otóż, gdy na zachodzie leje się krew niemiecka, narodowi socjaliści mają obowiązek baczyć, aby naród polski nie podniósł się kosztem tych ofiar niemieckich. Nadeszła zatem chwila odpowiednia do przeprowadzenia nadzwyczajnego programu pacyfikacji. Celem jego jest skończyć w przyśpieszonym tempie z działaczami politycznymi i będącymi w rękach policji osobami politycznie podejrzanymi”¹⁶.

A zatem totalne wyniszczenie (*Totale Ausrottung*) inteligencji. Wszystko jasne. Był to wyrok śmierci wydany między innymi na adwokatów. Hans Frank był bardzo dokładny. Dotrzymywał słowa.

Przysła straszliwa fala aresztowań, wysyłania do obozów koncentracyjnych, uliczne łapanki, więzienia połączone z przesłuchaniami. Nie jestem w stanie podać dokładnie wszystkich nazwisk adwokatów zabitych w toku śledztw, rozstrzelanych, spalonych w piecach krematoryjnych. Gdyby te nazwiska spisać, wyszłaby z tego olbrzymia książka. Książka zbrodni popełnionej na niewinnych.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej na listach adwokatów było wpisanych w Polsce 7717 adwokatów. Dodajmy, że w tym samym czasie mieliśmy 3607 aplikantów adwokackich. Tymczasem po zakończeniu okupacji zostało zaledwie 3018 adwokatów i 180 aplikantów adwokackich.

Straty nasze wyniosły 56%. Największe wśród inteligencji. Te liczby nie wymagają komentarzy. One przerażają. Ze znanych adwokatów warszawskich zginęli: Teodor Duracz w alei Szucha, Waclaw Szumański w Oświęcimiu, Stanisław Świącicki publicznie powieszony, Stefan Urbanowicz w Sachsenhausen, Leon Berenson, Waclaw Brokman, Jan Dąbrowski, Jan Ruff. Dziekan Leon Nowodworski zmarł po wypuszczeniu z więzienia.

W Lublinie zginął adw. Waclaw Bajkowski (b. prezydent tego miasta) oraz adw. Władysław Rutkowski, zamordowany razem z 12 innymi przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości, szkolnictwa i stanu urzędniczego.

W Krakowie aresztowano m.in. adw. Stanisława Klimeckiego, b. wiceprezydenta m. Krakowa. Rozstrzelano go w Lasach Niepołomickich¹⁷.

Lista zabitych, zakatowanych, powieszonych, zagazowanych jest nieskończenie długa. Samo wyliczenie miejsc straceń adwokatów obejmuje aż siedemdziesiąt jeden

¹⁵ W. Bartoszewski: Na ulicy Wspólnej — Z dokumentów życia ludności w czasie Powstania Warszawskiego, „Więź” 1974, nr 10, s. 103. W publikacji tej omówiona jest bardzo obszernie kwestia organizowania administracji cywilnej na wyzwolonych w okresie powstania terenach stolicy.

¹⁶ Patrz: S. Piotrowski: Dziennik Hansa Franka, Warszawa 1956, s. 55.

¹⁷ Patrz W. Bayer: Straty wojenne adwokatury polskiej w latach 1939—1945 (w pracy zbiorowej pt. Adwokatura PRL, Warszawa 1974, s. 31 i n.).

pozycji. Ta danina złożona przez adwokatów polskich świadczy, jak wielki był patriotyzm tych ludzi.

Taka jest prawda o tamtych czasach i tamtych ludziach, Adwokaci polscy potrafili nie tylko mówić o Polsce, ale także kiedy trzeba było dla Niej umierać. Zdobyli się też na rzecz najtrudniejszą: umieli za Polskę cierpieć.

LITERATURA PRZEDMIOTU

- Z. Albrecht: Z dni klęski i chwały, „Palestra” 1957, nr 4 s. 21 i n.
- W. Bartoszewski: Na ulicy Wspólnej, „Więź” 1974, nr 10, s. 103 i n.
- W. Bartoszewski i Z. Lewinówna: Ten jest z ojczyzny mojej — Polacy z pomocą Żydom 1939—1945, Kraków 1969.
- W. Bartoszewski: Warszawski pierścień śmierci 1939—1944, Warszawa 1970.
- W. Bayer: Izba Adwokacka we Lwowie (praca nie publikowana — zbiory OBA).
- W. Bayer: Samorząd adwokacki w dobie walki z okupacją hitlerowską (Izba Adwokacka w Lublinie), „Palestra” 1970, nr 5, s. 6—7.
- W. Bayer: Samorząd adwokacki w okresie okupacji hitlerowskiej, „Palestra” 1968, nr 11, s. 35 i n.
- W. Bayer: Straty wojenne adwokatury polskiej w latach 1939—1945 (w pracy zbiorowej pt.: Adwokatura PRL), Warszawa 1974.
- W. Bayer: Polskie Wydawnictwo Prawnicze w latach okupacji hitlerowskiej, „Palestra” 1969, nr 4.
- W. Bayer: Die polnischen Rechtsanwälte im Widerstand gegen die Nazibesatzung, „Internationale Zeitschrift der Widerstandskämpfer” 1972, nr 20, s. 50—54.
- W. Bayer: Le Mouvement de Résistance du Barreau Polonais pendant l'occupation hitlerienne, Résistance Uni 1972, nr 20; „Revue Internationale de Résistants” s. 50—54.
- M. Cincio: W XX-lecie Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie, Rzeszów 1971.
- Z. Czaykowska: Bibliografia adwokatury polskiej 1945—1960, Warszawa 1961.
- A. Czuperska-Słiwicka: Cztery lata ostrego dyżuru — Wspomnienia z Pawiaka 1940—1944, Warszawa 1965.
- J. Gadowski: Kartki ze wspomnień adwokata z lat 1939—1944, „Palestra” 1975, nr 3, s. 3 i n.
- M. Ekielski: Byliśmy ostatni, „Palestra” 1974, nr 7, s. 124 i n.
- S. Gross: Adwokatura — Wymiar sprawiedliwości w odrodzonej Polsce, Warszawa 1945.
- S. Janczewski: Wrześniowe wspomnienia, „Palestra” 1965, nr 9, s. 1 i n.
- M. Jarosz: Wędrowki po ścieżkach wspomnień, Warszawa 1963.
- C. W. Jaworski: Wspomnienia z Oświęcimia, Warszawa 1962.
- L. Kohutek: Adwokatura na Śląsku Cieszyńskim w latach 1938—1945, „Palestra” 1973, nr 5, s. 78—81.
- W. Korciak: Ze wspomnień z okresu wojny (1939—1945), „Palestra”, 1974, nr 7, s. 118 i n.
- Z. Krzemiński: Z historii prac nad kodyfikacją zasad etyki adwokackiej, „Palestra” 1968, nr 11, s. 58 i n.
- Z. Kropiwnicki: Adwokatura polska w latach 1918—1968, „Palestra” 1969, nr 2, s. 9.
- P. Kwoczek: Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r., „Palestra” 1970, nr 9—10 (wkładka).

- J. Markiewicz: Walka i męczeństwo adwokatów Izby lubelskiej w latach wojny i okupacji 1939—1945, „Palestra” 1974, nr 7, s. 100 i n.
- E. Mazur: Po prostu człowiek, „Palestra” 1968, nr 11, s. 65—104.
- B. Olszewicz: Lista strat kultury polskiej 1.IX.1939 — 1.III.1946, Warszawa 1947.
- K. Pędowski: Adwokatura warszawska pod okupacją — Karta martyrologii polskiej 1939—1944, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 323, s. 2.
- K. Pędowski: Prawo w walce z bezprawiem, Warszawa 1970 (wkładka do „Palestry” z 1970 r. nr 9—10).
- Piek: Wskreszenie wielkich postaci palestry — Akademia ku czci adwokatów ofiar wojny, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 324, s. 2.
- S. Piotrowski: Dziennik Hansa Franka, Warszawa 1956.
- I. Radlicki: Z pamiętnika, „Palestra” 1962, nr 7, s. 57—59.
- S. Rzepkiewicz: Szczecin — poobozowa przystań — 20 lat adwokatury szczecińskiej 1945—1951—1966, Szczecin 1966.
- W. Sieroszewski: Służba sprawiedliwości w Powstaniu Warszawskim, PiŻ 1956, nr 7.
- W. Sieroszewski: Wojskowy Sąd Specjalny w czasie okupacji (opracowanie nie publikowane — zbiory OBA).
- Z. Skoczek: Przemówienie na akademii w dniu 31 sierpnia 1965 r. w Warszawie z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu 720 adwokatów i aplikantów Izby warszawskiej, poległych w walce z okupantem hitlerowskim lub zamordowanych w obozach zagłady w latach 1939—1945, „Palestra” 1965, nr 10, s. 95—98.
- J. Wnuk: Kształcenie prawników w oficerskich obozach jenieckich, „Palestra” 1974, nr 7, s. 120 i n.
- S. Zieliński: Stosunek adwokata do narodu i państwa (praca nie publikowana — zbiory OBA).
- E. Zybert: Przyczynek do historii i kroniki adwokatury za okres od 1919 r. do 1939 r. (praca nie publikowana — zbiory OBA).
- G. Zych: Oranienburg — rachunek pamięci, Warszawa 1962.